

Krzysztof Zanussi na 100-leciu kina w Lubartowie



Krzysztof Zanussi, jeden z najslynniejszych polskich reżyserów, przybył 27 września na obchody stulecia kina w Lubartowie. W spotkaniu towarzyszyli reżyserowi jego wieloletni przyjaciele: Barbara Gruszka - Zych, poetka i dziennikarka, autorka książek o Krzysztofie Zanussim, reporterka „Gościa Niedzielnego” oraz poeta Józef Edward Kołodziej, zajmujący się również teatrem.

Reżyser przyjechał do Lubartowa dzień po tym, jak uczestniczył w 51 Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, gdzie przewodniczył pracom jury. Spotkanie odbyło się w Lubartowskim Ośrodku Kultury, a prowadziły je dyrektor LOK Urszula Bednarczyk oraz naczelnik Wydziału Promocji UM Lubartów Aleksandra Jędryszka. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele władz miasta na czele z burmistrzem Krzysztofem Paśnikiem, dyrektorzy miejskich jednostek oświatowych, sportowych i kulturalnych, społecznicy, przedstawiciele organizacji, mieszkańcy oraz zaproszeni goście. Rozmawiano o kinie i jego roli w opisywaniu świata, były pytania o ludzkie wybory, wartości, relacje i sens życia. Była też opowieść o fascynacji słowem, sztuką i człowiekiem.

Krzysztof Zanussi opowiedział, że do Lubartowa zdecydował się przyjechać z polecenia aktorki Mai Komorowskiej. To ona kilkanaście lat temu, krótko po premierze filmu Krzysztofa Zanussiego „Cwał”, gdzie grała jedną z głównych ról – gościła w Lubartowie podczas projekcji tego filmu i związanego z nim spotkania dyskusyjnego. Reżyser zapytany o przemyślenia po festiwalu w Gdyni, mówił, że najbardziej optymistyczny film festiwalu, który otrzymał główną nagrodę, opowiadał o rzeczy najstraszniejszej- więźniach, którzy zakochali się w sobie, wystukując wiadomości alfabetem Morse’a przez ścianę celi. Dlatego zdaniem Zanussiego taka sytuacja pokazuje, że miłość jest mocniejsza od wszystkich przeszkód.

Reżyser wypowiadał się na temat prowincji, pytany o przyjazd do naszego małego miasta. Uważa on, że życie w mniejszych społecznościach sprzyja poważniejszej refleksji. – *Przy dzisiejszych autostradach i internecie nie ma już prowincji, to urojenie. Sam mieszkam w lesie, w Puszczy Kampinoskiej, z losiami mam do czynienia* – mówił. Wielkomiejskie salony nazwał natomiast dość jałowymi.

Barbara Gruszka - Zych mówiła, że, poezja lubi prowincjonalność, a to potwierdził jej niegdyś Czesław Miłosz, o którym napisała książkę. Łączenie pracy reporterki i pisarki przez lata gwarantowało jej równowagę. Według niej zapomina się o sobie, słuchając drugiej osoby, jest to czynność oczyszczająca. Obcowanie z drugim człowiekiem to szczęście. – *Wiersze to zgubna czynność, człowiek jest godzinami wyłączony z życia praktycznego, przestaje być społecznie użyteczny, zagłębia się w siebie* – mówiła Barbara Gruszka.

Wśród tematów poruszanych w rozmowie padło pytanie, czy Krzysztof Zanussi spotkał kogoś, czyje życie odmieniły jego filmy. Wówczas opowiedział o spotkaniu na lotnisku w Hiszpanii, gdzie udał się krótko po pobycie w szpitalu. Niepewny swojego samopoczucia zamówił wózek. Obsługujący go pracownik rozpoznał nazwisko i opowiedział, że jako chłopiec zobaczył w czarno-białej telewizji „Strukturę kryształu”. *Powiedział on, że z tego filmu zrozumiał, że można mieć udane życie, nie odnosząc sukcesu i że to było najważniejsze, czego się w życiu dowiedział.*

– *Sukces nie jest miarą osiągnięć człowieka. Znam wielu ludzi sukcesu, którzy mają marne życie i ludzi, którzy żyją przepięknie, nie odnosząc sukcesu i nie goniąc za sukcesem. Jeśli komuś pomogłem w zastanowieniu się czy coś warto, to już moje życie się w jakiś sposób uzasadnia* – mówił reżyser.

Zanussi za dobre uważa utwory Fiodora Dostojewskiego, Josepha Conrada i Thomasa Manna:

– *Utwór, dzieło sztuki jest dobry dla wierzących, gdy pomaga się modlić, a dla laików, gdy obcując z utworem, stają się lepsi.*

Barbara Gruszka-Zych przytoczyła też poruszającą historię z hospicjum w Wilnie, gdzie zakonnica, dawniej aktorka, podziękowała Zanussiemu za filmy, które pozwoliły jej „pięknie żyć”. Wkrótce potem zmarła.

Józef Kołodziej mówił o rozwijającej się przyjaźni z Zanussim i swojej pracy. Współpracuje on z aktorem Arturem Dziurmanem, który jest założycielem i dyrektorem artystycznym Integracyjnego Teatru Aktora Niewidomego. Teatr ma charakter integracyjny i traktuje każdego artystę na równych zasadach, dając szansę osobom z dysfunkcjami wzroku na profesjonalną pracę sceniczną. Kołodziej wspominał, że w 2014 roku na scenie w LOK wystawiał „Brata naszego Boga”.

Po rozmowie z gośćmi na scenę zostały zaproszone osoby, które dziś tworzą kino Lewart, kierownik kina Łukasz Studziński i kinooperator Dariusz Nowacki. Podziękowania przekazano też dla autorów jubileuszowych logotypów: lubartowskiego scenografa Piotra Kopcia oraz Małgorzaty Korneluk, autorki logo dla najmłodszych widzów z „Małym Lewarcikiem”.

Punktem kulminacyjnym obchodów stulecia kina w Lubartowie było rozświetlenie neonu na Lubartowskim Ośrodku Kultury. Zabłysnął on w chwili przecięcia wstęgi, czego dokonał Krzysztof Zanussi wraz z innymi gośćmi jubileuszu. Na zakończenie był jubileuszowy tort.

Sylwia Cichoń